PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

ROBOTNIK

TYGODNIK POLITYCZNY — POLSKICH SOCJALISTÓW

29. III. 1943 R. № 109

HOROSKOPY.

Wszyscy „uszczęśliwiacze narodu" i „budowniczowie przyszłej Polski" przeprowadzając już dziś, zawczasu macherki i konszachty polityczne snują sobie najbardziej optymistyczne horoskopy. Horoskopy te, odczytywane trwożnie z nastaniem godziny policyjnej na zamglonym nieco, niestety, zachodnim nieboskłonie, zdają się mówić, że przy boskiej i alianckiej pomocy przyjadą nasi z Londynu do Polski, że dokona się triumfalny wjazd na białym koniu do stolicy, że znów nastanie era „byczej" egzystencji.

Astrologowie ci liczą w swych pobożnych życzeniach przyjmowanych za dobre wróżby — na jedno: na b e z r u c h klasy robotniczej. Statyści od urodzenia, znają napewno dobrze statystykę. Wiedzą, że ludność robotnicza w Polsce wystawi ponad 9 miljonów głów, wiedzą, że według spisu ludności z r. 1931 było w Polsce zawodowo czynnych robotników najemnych 4 miliony 215 tysięcy. Sttategowie i taktycy niebylejacy, bo przecież pułkowniki, bo przecież generały, wiedzą, że siła armii zawiera się nietylko w liczbie, ale przedewszystkim w pozycjach, jakie ona zajmuje, wiedzą przeto, że wielka armia proletarjatu zajmuje potężne twierdze i bunkry, będące nominalną własnością kapitalistów: fabryki, kopalnie, huty. Znają dobrze skuteczną broń, znajdującą się w dyspozycji proletarjatu — strajki. Strajki zwykłe, włoskie, polskie. Pamiętają, jak to ich marszałek doszedł do władzy, tylko dlatego, że mu kolejarze pomogli strajkiem. Wiedzą, że gdy np. zastrajkują tramwajarze warszawscy, cała Warszawa chodzi na piechotkę, a większość fabryk i biur jest nieczynnych. Wiedzą, że gdy zastrajkują np. górnicy, wszystkie fabryki staną bez węgla. A gazownie, elektrownie, wodociągi, piekarnie, drukarnie etc, etc?

Siła armii leży także w jej duchu bojowym, w jej zahartowaniu w walce. A przecież to proletarjat polski walczy od lat kilkudziesięciu. On to z browningami i bombami w rękach porywał się na rudego cara, on to zapełniał szeregi wojska, walczącego o niepodległość (70 procent armii polskiej w r. 1919 stanowili robotnicy), on to w zmaganiach z własną burżuazją dawał przykłady bohaterstwa i samozaparcia się, on to jest najbardziej aktywną częścią społeczeństwa w walce z okupantem. Wiadomo, że robotnikom wyjść na demonstrację, stanąć do walki ulicznej, iść do partyzantki — to fraszka. Gruby sklepikarz, zasiedziały kamienicznik, czytający zarosłymi w tłuszczu oczkami kursy giełdowe kapitalista, to element, który w najlepszym razie może dość szybko zwiewać. Do ataku, wiadomo, nie bardzy on się nadaje.

Wiedzą to statyści i strategowie. To też prubują z innej beczki. Uciekają się do dyplomacji. Jako dyplomaci uśmiechają się przyjaźnie i znacząco. Damy sobie — mówią — jakoś radę. Zrobiliśmy porządek w r. 1918, zrobimy i teraz. Zaaranżujemy jakąś małą dywersyjkę: puścimy w kurs serię plotek i prowokacyjek dla osłabienia organizacji robotniczej, a potem całość tej armii będziemy się starali rozbroić naszym „dobrym sercem" wspólną więzią narodową, wspólną ojczyzną. Prosty to i zasmolony naród, ale Polskę po swojemu kochają. Patriotyzm — to będzie nasz koń trojański.

Oczywiście, trzeba będzie przez tych naszych kupnych „towarzyszy" pozwolić początkowo i na sztandary czerwone i na demokrację „w stylu zachodnim". A potem przyjdzie nasz aparat, nasza policja, może już nie granatowa, bo się skompromitowała.

ale powiedzmy, buraczkowa — i wszystko będzie jaknajlepiej. Oto jest sens polityczny tego, co się kluje w mózgownicach wielu polityków z za kanału La Manche i tego, co fermentuje w ugrupowaniach burżuazyjnych, tu u nas, za grubą i mroczną zasłoną konspiracji.

Czyż trzeba przekonywać, że wszelkie te horoskopy są złudne? Czyż trzeba udowadniać, że nasi mieszczańscy działacze, zaprawieni w politykierstwie, nie potrafią jeszcze przejść na realną politykę? Najrzeczywistsza rzeczywistość wskazuje, że proletariatu najbardziej oszukańczą dyplomacją rozbroić się nie da. Liczenie na bezruch klasy robotniczej — to chowanie głowy w piasek. Ustrój kapitalistyczny zdołał się już zdyskredytować dostatecznie w oczach mas. Faszyzm, mający sprowadzić szczęśliwe tysiąclecie dla burżuazji dogorywa w straszliwej agonii, mordując w najbardziej bestialski sposób miliony narodów okupowanych. Mit faszyzmu zgasł już bezpowrotnie.

Zdyskredytowały się również w oczach klasy robotniczej demokracje zachodu. One to przy pomocy polityki monachijskiej pozwoliły hitleryzmowi rozrosnąć się do niebywałej potęgi. One to są w dużej mierze odpowiedzialne za trwającą czwarty rok potworną rzeź robotników i chłopów. To kapitalistyczni dyplomaci i strategowie alianccy robią wszystko, żeby wojna przeciągnęła się jaknajdłużej. Klasa robotnicza nie jest już w powijakach. Patrzy, widzi i wyciąga wnioski. I jeśli dziś proletariat zachodnio-europejski tak jak i proletariat polski jest awangardą walki narodowo-wyzwoleńczej, to bynajmniej nie po to, aby wojna skończyła się zwycięstwem burżuazji swojej czy obcej. Proletariat uczy się zresztą na własnych błędach.

Rok 1918, rok 1926 w Polsce, kiedy to klasa robotnicza przyczyniła się swym aktywnym udziałem do zwycięstwa tego czy innego ugrupowania burżuazji — powtórzyć się nie może. Żaden marszałek, czy generał nie będzie wjeżdżał triumfalnie do stolicy na kasztance czy na białej kobyle jako przeciwnik, choćby najbardziej zamaskowany, polskiej klasy robotniczej. Najszersze masy robotnicze, kierując się zdrowym instynktem nie wiele zwracają uwagi na zakulisowe gierki mieszczańskich polityków. Za to coraz liczniej przechodzą na drogę bezpośredniej zbrojnej walki z okupantem. Gdy walka ta rozszerzy się w powszechne, zbrojne powstanie — nic już nie zdoła stanąć klasie robotniczej na przeszkodzie do zdobycia pełni władzy. Każdy, komu namiętność gracza politycznego nie odebrała resztek objektywnego spojrzenia na dzisiejszą rzeczywistość, komu wizja fotelu ministerialnego nie przesłania realnego obrazu, musi dojść do przekonania, że po wywalczeniu niepodległości jedynie masy pracujące będą decydować, kto, jak i w jakim stopniu może brać udział w budowie Polski robotników i chłopów, Polski Socjalistycznej.

„DO GÓRY OGONY, TORYSI"

IMPERIALIZM ANGIELSKI PRZECIWNY WIELKIM ZMIANOM SPOŁECZNYM.

Mieliśmy możność przejrzenia prasy angielskiej z kilku ostatnich miesięcy i zapoznania u źródła z prądami politycznymi, nurtującymi w dzisiejszej Anglii, a w pewnej mierze również w USA.

Pierwszym faktem dużego znaczenia, oznaczającym zwrot w polityce rządu angielskiego była dymisja Crippsa z gabinetu wojennego. Dymisja była usunięciem z gabinetu „niebezpiecznego" członka, który postawił mocno sprawę odbudowy powojennej świata w duchu sprzecznym z poglądami torysów, czyli angielskich konserwatystów.

Organ angielskich liberałów „New Statesman and Nation" zaopatruje dymisję Crippsa takim godnym uwagi komentarzem: „W dniach niebezpieczeństwa i klęski wojennej toryzm (konserwatyzm) uspakaja się i obiecuje wszystkim nowy świat, jeśli spełnimy swe obowiązki i wygramy wojnę, lecz skoro zwycięstwo ukazuje się na widnokręgu woła znowu: „Do góry ogony, Torysowie!" Międzynarodowy konserwatyzm i kapitalizm przez stawianie oporu wszystkim zmianom gospodarczym i międzynarodowym sprowadził na nas szarańczę głodnych lat 1920-30 i odbudował nędzny świat, który stał się wylęgarnią Hitlerów. To samo zaczyna się dzisiaj w Izbie Gmin i w Kongresie amerykańskim. W miodowych miesiącach zwątpień i niebezpieczeństwa na początku wojny wszystkie dawne obietnice zostały odnowione i nawet zapewniano nas, że wydano ustawę, na mocy której własność prywatna i przemysł mają być kontrolowane przez naród i dla dobra narodu i że w 24 godziny zostanie przeprowadzona wielka rewolucja społeczna i gospodarcza".

Drugim faktem jest historia z planem Beveridga. Mister Beveridge opracował na polecenie rządu skromny jak na angielskie stosunki plan reform społecznych.

Tygodnik ang. „Economist" pisząc o planie Beveridga, nie uważa go za rewolucyjny. Swój pogląd na plan Beveridga „Economist" wyraża w następującym zdaniu: „Łączy on istniejące metody i szematy i daje nowy stop: Minimum Narodowe".

Sam Beveridge, uzasadniając swój plan, wypowiedział się w następujący sposób: „Nie można mieć zaufania do metod prywatnej przedsiębiorczości bez ogólno-narodowego planowania. Metody planowania wojennego muszą być częściowo zastosowane po wojnie, gdyż przedsiębiorczość prywatna nie potrafi sobie dać rady z bezrobociem".

Ponieważ plan Beveridga został ogłoszony w momencie, gdy już na widnokręgu ukazało się zwycięstwo, przeto angielscy torysowie zareagowali dziką wrzawą. Konserwatywny tygodnik „Truth" wystąpił z cynicznym artykułem pod tyt.: „Hodowla pszczół", w którym czytamy: „Plan Beveridga nie ma nic wspólnego z wolą narodu brytyjskiego, a planowanie zmierza ku zbudowaniu ula dla narodu, aby miał mniej odpowiedzialności."

Wprowadzenie ubezpieczeń na wypadek choroby, starości, macierzyństwa, bezrobocia, konserwatywne pismo nazywa „zmniejszaniem odpowiedzialności" narodu, a właściwie, bo o to chodzi, proletariatu. To jest cynizm cynizmów.

Jak wiadomo plan Beveridga został odrzucony w parlamencie przez konserwatystów, z którymi niestety głosowała również prawicowa część Labour Party. z przywódcami związków zawodowych na czele. Angielscy reformiści nawet programu reform nie potrafią bronić konsekwentnie.

Dla dopełnienia całości obrazu dodamy jeszcze parę faktów. Konserwatywny lord Croft oświadczył: „Żadnych zmian po wojnie nie potrzeba", a premier Churchill wypowiedział program angielskiego imperializmu: „Będziemy trzymali to, co mamy".

Charakterystycznym jest flirt rządu angielskiego z gen. Franco. Churchill obiecał, że Anglia i USA uczynią wszystko, aby wzbogacić życie gospodarcze półwyspu iberyjskiego. Były brytyjski min. spraw zagranicznych, niefortunny współtwórca porozumienia: Laval — Hoare — Mussolini, a obecnie ambasador Anglii przy rządzie gen. Franco lord Hoare oświadczył: „Europa chce rozmaitości a nie monotonii, dając tym do zrozumienia wodzowi zwycięskiej rebelii faszystowskiej, że Anglia niszcząc zagrażające jej dyktatury Hitlera i Mussoliniego, wcale nie myśli występować wrogo przeciwko dyktaturze faszyzmu hiszpańskiego.

Podsumowując powyższe, musimy stwierdzić: 1) Konserwatyzm angielski niczego się nie nauczył i z niczego w wyniku tej wojny nie zamierza zrezygnować. 2) Nie ma w Anglii legalnych możliwości realizacji Socjalizmu, choćby w najbardziej kompromisowej formie. Proletariat angielski ma przed sobą taką samą rewolucyjną drogę do Socjalizmu, jak proletariat innych krajów. 3) Proletariat angielski, chcąc przeprowadzić zwycięsko dzieło przebudowy społecznej w swym kraju musi się wyzwolić z pod wpływów własnego WRN, którym jest oportunistyczna i służalcza do szpiku kości prawica Labour Party.

HITLEROWSKA PROPAGANDA ZAWODZI.

Państwem, w którym propaganda polityczna dosięgła szczytów rangi ministerialnej są Niemcy hitlerowskie. Hitler odkomenderował na ten odcinek jednego z najzdolniejszych (jeżeli zdolnością będziemy nazywać umiejętne postępowanie daleko odbiegające od obowiązującej nas etyki) swych zauszników Goebbelsa. Na wynik nie trzeba było długo czekać. Aparat nieznanego w dziejach teroru, stosowanego na własnym narodzie w połączeniu z propagandowo rozszerzanymi dążnościami odwetowymi — przygotował Niemcy powtórnie do nowej rzezi. Propagandowe wtłaczanie w głowy pewnych określonych myśli, przy jednoczesnym zakneblowaniu ust ludziom inaczej myślącym przez zgleichschaltowanie prasy — jest jednak bronią obosieczną. Taka propaganda działa, ale tylko do czasu kiedy aparat posługujący się nią odnosi sukcesy. Z chwilą kiedy następuje pierwsze potknięcie budzi się otrzeźwienie, sięganie po przemilczane przez propagandę argumenty. Celem zwalczania rodzącej się nowej orientacji aparat musi znów w zmożonym tempie przykręcać śrubę teroru. Z czasem ta śruba może nie wytrzymać i pod naporem nowych sił pęknąć. Propaganda polityczna w stylu hitlerowskim posiada ponadto ten minus, że wtłaczając w głowy gotowe recepty myślenia, zakłada niejako zgóry ograniczoność samodzielnego wysiłku mózgowego swych rodaków. Propagandowo ukształceni w ten sposób rodacy w pewnej sytuacji — ku zgorszeniu swych wodzów —

zaczynają się zachowywać, jak zdrowi na umyśle złośliwie zamknięci w szpitalu dla wariatów.

Powyższe uwagi odnoszą się oczywiście do narodu niemieckiego i do tych narodów w których propaganda hitlerowska uczyniła posłuszne sobie narzędzie. Naród polski bowiem przez okres wojny wytworzył w sobie dostateczną odporność wewnętrzną w stosunku do gadaniny czy pisaniny wroga. Ostatnie przymilne zaloty do Polaków szmatławej prasy — stosowane naprzemian z rewolwerowymi argumentami hitlerowskich gubernatorów nie trafiają do nas: w pierwszym wypadku powodując pogardliwe wzruszenie ramion, w drugim — coraz częściej stosujemy zasadę — „gwałt niech się gwałtem odciska". Żeby się przekonać, jak dalece śmieszne i nierealne są jakiekolwiek sugestie Niemców w stosunku do Polaków wystarczy zapoznać się z reakcją przeciętnego Polaka po przeczytaniu szmatławca. Oto najczęstszy krótki dialog: — Czytał pan ten artykuł „albo-albo" w kurierku? — Tak, czytałem... ale to przecież propaganda!

Tak, to propaganda hitlerowska, która stała się obecnie w oczach każdego z nas synonimem kłamstwa, obłudy i podstępu!

DIE BOMBENNACHT
(Noc pod bombami)

W czołowym wydawnictwie hitlerowskim „Das Reich" ukazała się pod powyższym tytułem korespondencja z Niemiec Zachodnich, datowana z połowy marca. Podajemy mniej więcej dosłowne tłumaczenie.

Czuliśmy się, jak po bitwie. Mówiliśmy jeszcze później o tem, jak siedzieliśmy tam razem skupieni, podczas gdy sygnały śmierci twardo gwizdały niedaleko naszego miejsca. Wszystko razem trwało zaledwie godzinę, lecz nam wydało się wiecznością. Każda sekunda pogłębiała zniszczenie, które spadło na miasto.

Nasze przeżycia stoczyły się w tej godzinie jak nakręcony film, w którym się nie dojrzy nic zawieszonych obrazów. Zapaliliśmy papierosa, nie odczuwając smaku. Nasze stawy były straszliwie rozlazłe, nasze nerwy rozcieńczone. Dopiero po chwili nasze sparaliżowane przez strach „ja" zaczęło się gorączkowo rozkręcać. W ten sposób ożyliśmy. Nagle ktoś zawołał, że z naszych okien bucha ogień. Było wiele ognia wokoło. Iskry tańczyły po podwórzu.

Byliśmy tego wieczoru na służbie, która nas zatrzymywała na miejscu, lecz troska o bliskich pchnęła nas do telefonu. Gdy dzwonek odzywał się, znaczyło to, że nasz dom musi jeszcze stać. Wszyscy próbowali w ten sposób. Niektórzy spoglądali z rozpaczą na słuchawkę, z której nie odpowiadał im żaden głos.

Na ulicy szalał ogień. Wyskakiwał ku niebu tysiącem czerwonych języków. Na skrzydłach hałaśliwego wiatru biegły płomienie w górę i w dół. Z monotonnym grzmiącym szumem wpadały schody, firany, meble, materiały, papier i skóry w wielki piec żaru i przemieniały się w popiół. Szkło rozpryskując się leciało na ulicę i w nieskończonym pochodzie iskry przemierzały wszystkie części miasta. Poszkodowani, którzy niczego nie mogli uratować z tego, co wciągu godziny objęte zostało zniszczeniem, biegli błędnie pod przyświecającym iskrami łukiem nocy, zaledwie panując nad zmysłami i z trudem zdając sobie sprawę z tego, co się stało.

Na drugi dzień wzeszło słońce. Chłodziliśmy oczy, które bolały od dymu i siarki. Miasto rozpadło się podczas nocy, jakgdyby przeszło tęgy trzęsienie ziemi. Nie było gazu ani wody, a w niektórych częściach miasta nawet światła. Tego, co się stało tej nocy, jeszcze przyszłe pokolenia będą słuchać ze zgrozą. Chodziliśmy po mieście z sercem w piersi jak kamień. Niektórzy mieli jeszcze na twarzy widoczne ślady łez. Tam, gdzie przedtem były wspaniałe gmachy, leżały teraz kupy gruzów. Ogień żarzył się jeszcze tu i ówdzie, wyrzielając sinawy dym.

Byliśmy jak uderzeni po głowie. Wielu szło szukać swoich zakładów pracy. Znajdowali tylko dymiące gruzy. Co jeszcze stało, było zroszone wapnem i tynkiem i zaciemnione dymem. W mieszkaniach było suche wypalone powietrze, nie dający się wyobrazić brud i mokre ślady po sikawkach.

Urząd pocztowy był punktem zbornym tysięcy ludzi, którzy wysyłali złe i dobre wiadomości. Niektórzy z nich mieli obwiązane ręce i głowy.

Na niektórych resztkach murów uratowani wypisali wielkimi literami kredowymi: Żyjemy wszyscy i mieszkamy W-Strasse 28.

DZIAŁANIA WOJENNE.

Kontrofensywa niemiecka na południowym odcinku frontu, której punktem szczytowym było odbicie Charkowa, zatrzymała się na linii Dońca. Wszystkie próby niemieckie przekroczenia Dońca zawiodły. Natarcie niemieckie wzdłuż północnego brzegu Dońca słabnie.

Na froncie środkowym ofensywa sowiecka, która wyszła od Rżewa i Wiaźmy kieruje się ku Smoleńskowi: od Rżewa przez Bieloj na Duchowszczyznę, od Wiaźmy na Jarzewo i Jelnię. Niemcy stawiają silny opór i kontratakują, mając nadzieję na ustabilizowanie się frontu. W ciągu tygodnia Niemcy stracili na tym odcinku frontu 7000 zabitych i 140 czołgów.

Sowiety uzyskały również pewne zdobycze w rejonie Noworosyjska. Ogółem walki na froncie sowieckim straciły na natężeniu.

OFENSYWA BRYTYJSKA W TUNISIE. Po długim okresie przerwy 8-ma armia brytyjska rozpoczęła wielką ofensywę na linię Mareth, napotykając jednak na silny opór wojsk Rommla. Wojska francuskie na północ od jeziora Schott el Dżerid zajęły miejscowości Nefta, Tozeur, Mettlaoui i wkroczyły do Gafsy razem z wojskami amerykańskimi maszerującymi od granicy algierskiej. Od Gafsy jedna kolumna idąca na północny zachód zajęła Maknassi, druga kolumna maszeruje na Gabes z zamiarem okrążenia wojsk Rommla.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

MOWA CHURCHILLA. Churchill wygłosił t. zw. wielką mowę polityczną, w której poruszył mnóstwo problemów, bieżących i przyszłościowych, związanych z prowadzeniem wojny i organizacją pokoju po wojnie. Nas tu w kraju zainteresuje najbardziej przewidywany przez Churchilla termin zakończenia wojny w Europie. Churchill powiedział: „Zachowując całkowitą rezerwę i nie starając bawić się w przepowiednie, przypuszczam, że pobijemy Hitlera w przyszłym roku, choć to może nastąpić dopiero za dwa lata". Jednym słowem angielskim imperialistom nie spieszy się.

Większa część mowy poświęcona była planom powojennej organizacji Europy i świata. Churchill przedstawił jeszcze mgliste projekty angielskich imperialistów, osłodzone dla łatwiejszego przełknięcia przez inne narody demokratyczną frazeologią.

Chyba w związku z konfliktem polsko-sowieckim wypowiedziany został następujący ustęp mowy: „Nic nie byłoby większym nonsensem w tej chwili, jak zagłębianie się w szczegóły na temat poszczególnych ugrupowań państwowych, a tym więcej kłócenie się teraz na temat granic w momencie, gdy wojna na zachodzie nie osiągnęła jeszcze punktu szczytowego. Żadne państwo nie może liczyć na zaspokojenie wszystkich swych indywidualnych życzeń".

Na angielski rynek wewnętrzny przeznaczone były obietnice gospodarki planowej i polityki reform: „Odpowiada mi bardzo — mówił Churchill — opracowanie i ogłoszenie czegoś, coby można nazwać planem czteroletnim — na czas po załamaniu się Hitlera. Zarówno moi koledzy jak i ja sam jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami przymusowych ubezpieczeń społecznych dla wszystkich klas na wszystkie wypadki od kołyski aż do grobu". Angielskiej klasie robotniczej trudno będzie w to uwierzyć po odrzuceniu planu Beveridga.

Pod adresem Niemiec Churchill powiedział: „Kraje napastnicze będą okupowane, napastnicy zostaną rozbrojeni, zbrodniarze ukarani". Ukaranie zbrodniarzy i rozbrojenie Niemiec są postulatami słusznymi, natomiast okupacja Niemiec na wypadek zwycięstwa rewolucji po załamaniu się rządów Hitlera, mogłaby mieć po prostu charakter interwencji zbrojnej imperializmu angielskiego na rzecz utrzymania w Niemczech ustroju kapitalistycznego.

ŻYJE I NIE ZWARIOWAŁ. O ostatniej mowie Hitlera pisze jeden z dzienników amerykańskich: „Hitler jest człowiekiem, który stracił złudzenia, człowiekiem, którego ogłuszył kryzys na froncie sowieckim, którego prześladują widma nadchodzącego odwetu." „Mowa Hitlera — pisze dalej ten sam dziennik — była wygłoszona jedynie w celu udowodnienia, że Hitler żyje i nie zwariował".

PROLETARIAT PRZODUJE. W zachodniej części Norwegii rozwija się systematyczny sabotaż. Główna linia kolejowa została zniszczona w kilku punktach i Niemcy musieli wzmocnić swe oddziały zbrojne strzegące kolei. Władze skonfiskowały ostatnio znaczne ilości broni, znajdującej się w posiadaniu osób prywatnych. Donoszą również ze Sztokholmu, że od dnia 1 stycznia b. r. w duńskim przemyśle wojennym wybuchło 17 strajków. Wśród fabryk, które objęte były strajkami, wymienić należy zakłady „Burgmaster i Wein" w Kopenhadze, które produkują motory Diesla dla niemieckich okrętów podwodnych. Strajk wybuchł również w stoczniach duńskich w Aalborg.

W Grecji miały miejsce liczne demonstracje przeciwko totalnej mobilizacji Hitlera. Włoski rzecznik Ansaldo mówił przez radio o niepokojach szerzących się na bałkanach. Przyznał on również, że niepokoje mają miejsce w samej Italii.

NIE MAJĄ INNYCH ZMARTWIEŃ. Dowództwo brytyjskich sił zbrojnych przeprowadza obecnie selekcję osób cywilnych i wojskowych, które po przejściu odpowiedniego przeszkolenia administracyjnego będą mogły pełnić przejściowe funkcje administracyjne w krajach oswobodzonych przez sprzymierzonych.

Niech Anglicy lepiej skończą prędzej z Hitlerem, a urządzanie się po wojnie niech zostawią samym narodom, które kurateli angielskich imperialistów nie pragną.

NASZA PIĘŚĆ W LONDYNIE. Podczas ostatnich przelotów nad G G samoloty brytyjskie zrzuciły polskie pismo propagandowe „Zwiastun Zwycięstwa — Głos Polski z Anglii", nr. z grudnia 1942. Na przedostatniej stronie wydawnictwa zamieszczone są winiety pism Polski podziemnej. W środku nasza „Barykada Wolności" z pięścią.

ROBOTNICY ZAKŁADNIKAMI. Szwedzki dziennik „Social Demokraten" ogłosił artykuł na temat stosunków w Norwegii. Autor artykułu zwraca uwagę na fakt, że Niemcy wywożą do Rzeszy coraz większe ilości Norwegów. Pismo zastanawiając się nad celem tego rodzaju akcji, dochodzi do wniosku, że Rzesza chce posiadać zakładników norweskich na wypadek gdyby sprzymierzeni zajęli Norwegię i postawili przed sąd niemieckich winowajców. Pismo sztokholmskie przypuszcza, że władze niemieckie stosować będą ten system zakładników także wobec innych krajów Europy Zachodniej.

W NIEMCZECH NIEMA OBIEKTÓW WOJSKOWYCH. Niemiecka propaganda nadal rozszerza wiadomości jakoby Anglicy bombardowali bezbronną ludność cywilną, w tym kobiety i dzieci, oraz, że Anglicy niszczą szkoły, szpitale, kościoły i inne obiekty cywilne. Samoloty brytyjskie rzucają bomby tam, gdzie niema żadnych obiektów wojskowych. Speaker ang. odpowiada, że jeśli w Niemczech niema wcale obiektów wojskowych musimy bombardować obiekty cywilne.

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

W OBOZIE NA MAJDANKU wybuchł tyfus wobec braku urządzeń sanitarnych.

W OBOZIE KONCENTRACYJNYM W RÓWNEM plutony egzekucyjne SS rozstrzelały wszystkich więźniów polskich po usiłowaniu ucieczki.

GHETTO KRAKOWSKIE zostało całkowicie zlikwidowane w zeszłym tygodniu. Kilka tysięcy rozstrzelano na miejscu, kilka tysięcy Żydów wywieziono do znanej mordowni w Bełżcu.